

Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 2 – 3

ROK XXIII

1970

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

HYMN ANIELSKI ŁK 2, 14

Na polach betlejemskich rozległ się śpiew Aniołów dla uczczenia narodzenia Zbawiciela Świata. Przekazał nam tę wiadomość tylko jeden Ewangelista, św. Łukasz i podał równocześnie słowa krótkiego hymnu, znanego dobrze każdemu z nas, jeżeli nie z Ewangelii to z formularza Mszy św., gdzie mamy hymn rozszerzony ku czci Boga Ojca i Syna Bożego.

Słowa: *Gloria in excelsis Deo* — w brzmieniu Wulgaty i Vetus Latina: *Gloria in altissimis Deo* — w ciągu wieków były często komentowane, bo naprawdę dużo zawierają w sobie problemów. Najpierw tekst grecki wykazuje w licznych rękopisach pewne warianty, które powodują inną interpretację treści hymnu. Ostatnie słowo hymnu *bonae voluntatis* w greckim *eudokias* brzmi w wielu rękopisach *eudokia* = *bona voluntas* i powoduje podział hymnu na trzy odcinki, a nie na dwa, jak ogólnie się przyjmuje. Tłumaczenie więc:

*chwala na wysokościach Bogu
a na ziemi pokój
w ludziach dobre upodobanie.*

Biblia gdańska używana w Kościołach ewangelickich miała taki właśnie przekład, ale obecnie najnowsze wydanie Nowego Testamentu, opracowane dla ewangelików (London — Warszawa 1966) przychyliło się do podziału na dwa stychy:

*Chwała na wysokościach Bogu
a na ziemi pokój ludziom,
w których ma upodobanie.*

Zostawmy więc krytykę tekstu, która obecnie nowymi argumentami nie dysponuje i usiłujemy dać wyjaśnienie treści hymnu i poszczególnych słów w nich występujących w oparciu o egzegezę po-

soborową. Tak samo pomijamy inne aspekty hymnu, dawniej i obecnie dyskutowane, bo dyskusja nie doprowadziła jeszcze do rezultatów ogólnie uznanych a posiadających dużo prawdopodobieństwa. Nie wiadomo np. czy oryginał hymnu był ujęty w języku hebrajskim czy aramejskim, nie wiadomo, kto pierwszy go spisał i czy polegał na ustnej czy już spisanej tradycji, nie wiadomo, czy pierwotne słowo palestyńskie nie zostało zabarwione myślami hellenistycznymi, czy nie ma wpływu kultu cesarów, jak dawniej twierdził liberalny protestantyzm. Do tych zagadnień trzeba będzie jeszcze wrócić, skoro się uzyska nowy materiał porównawczy, gdy przypadek dostarczy nam nowych rękopisów z epoki cesarza Augusta dotyczących oczekiwania aetas aurea — złotego wieku.

Obecnie natomiast w świetle tzw. „historii redakcji” ewangelii Łukasza oraz „historii przekazywania wiadomości” o Jezusie dużo się rozważa o latach dziecięcych Zbawiciela i rozbija się je na drobne części, z których każda kryje w sobie pewien problem historyczny czy teologiczny. Takim drobnym wycinkiem jest także hymn anielski, a pierwsze pytanie jakie sobie stawia egzegeta współczesny brzmi: jest to hymn autentyczny czy fikcyjny w usta aniołów włożony przez pierwszego autora, którym nie musiał być św. Łukasz? Odpowiedź dawna, konserwatywna, ze względu na moment inspiracji stanowczo popierała autentyczność tekstu, lecz kiedy Sobór zatwierdził wskazówki Piusa XII o rodzajach literackich i my ewangelie uważamy za opracowania literackie faktów rzeczywistych zestawionych w celach misyjnych (kerygmatycznych), kierujemy się zasadą, że fakty podane są prawdziwe, ale ich forma tak językowa jak i teologiczna uległa przeróbce, by pierwsi czytelnicy i słuchacze lepiej zrozumieli dzieło Chrystusowe i serdeczniej przywiązali się do osoby Jezusa — już jako dziecka, żyjącego pod opieką Maryi i Józefa bo już wówczas był „Synem Bożym” — a nie dopiero od chwili chrztu, jak wielu sądziło. Hymn anielski wnosi w sobie ogromny walor apologetyczny, bo nie od chwili chrztu nad Jordanem, nie od kazań nad jeziorem Genezaret, nie od śmierci Krzyżowej na Golgocie zaczyna się nowe przymierze, ale z chwilą narodzenia w Betlejem prawdziwego Syna Bożego, któremu chóry anielskie jako pierwsi hołd składają. Ten moment apologetyczny był dla gmin chrześcijańskich pierwszej generacji ważniejszy niż moment historyczny, domagający się ścisłości przekazu nie tylko faktów, ale i słów. Wieki dawne inaczej myślały aniżeli wiek dziewiętnasty „historyczny”, który jeszcze nadal zabarwia nasze myślenie.

A jaka jest właściwa treść teologiczna hymnu anielskiego? Rozpracowanie filologiczne dostarczy nam odpowiedzi, które niewiele się różni od tradycyjnych wyjaśnień, ale pozwala nam głębiej wniknąć w poszczególne pojęcia teologiczne. Były one i dawniej komentowane, jednak nie zostały one wciągnięte w „historię zbawienia”, pominięto

aspekt ewolucyjny wiodący od Mojżesza przez proroków do Jana Chrzciciela, których dzisiaj lepiej rozumiemy dzięki pismom qumrańskim.

Przechodzimy więc do szczegółów filologicznych, które nam ułatwią zrozumienie sensu teologicznego, takiego, jaki w tekst wkłada pierwsza gmina chrześcijańska i jaki przejął od niej św. Łukasz.

Ogólnie przyjmuje się, zwłaszcza w kaznodziejstwie i katechezie że hymn anielski zawiera w pierwszej części pochwałę Boga w formie życzenia: „niech będzie chwała Bogu na wysokości” a w drugiej części życzenie bardzo charakterystyczne dla chwili narodzenia Jezusa: „niech nastanie pokój na ziemi dla ludzi dobrej woli”. Współczesna biblistyka jednak odstępuje od takiego wyjaśnienia, zamieniając formę wyjaśnienia na proste orzeczenie, co gramatycznie jest tak samo dobrze uzasadnione jak i forma życzeniowa. Tu nie rozstrzyga gramatyka lecz kontekst i okoliczności zewnętrzne, wśród których hymn został odśpiewany przez aniołów czy później językowo wygładzony (Sitz im Leben, ekologia) oraz analogiczne teksty w literaturze biblijnej i w modlitwach żydowskich z okresu Nowego Testamentu.

Czytając kontekst u św. Łukasza odnosi się wrażenie, że forma optatywna powinna mieć pierwszeństwo, ponieważ chóry anielskie „sławia” Boga a chwalenie i sławienie odbywa się zwykle w formie życzenia np. „niech będzie Bóg uwielbiony”. Istnieje jak w innych językach tak i w języku hebrajskim pojęcie „chwalenie” Boga a w tym celu używa się najczęściej czasownika *halal* — *halelu* (głośno wołać, krzyżeć ku czyjejsz czci), ale najczęściej w języku biblijnym chwalenie polega na uznawaniu pewnej godności, pewnego faktu, np. w psalmie 135/6: *hođu le-Jahwe ki tob*, o znaczy: *wyznawajcie Jahwe, że On dobry*. Toteż rzeczowej różnicy niema między formą optatywną i orzeczeniową, jest tylko subtelna różnica językowa w wyrażaniu tej samej myśli. Ponieważ jednak grekiemu *doksa* = *chwała* odpowiada hebrajskie *kabot*, oznaczające chwałę, cześć, ale w stosunku do Boga chwałę obiektywną, jaką Bóg posiada, Jego majestat, musimy przyznać pierwszeństwo formie orzeczeniowej. Stwierdza więc hymn anielski:

- 1) że „chwała” szczególnie w tym momencie objawia się na wysokościach,
- 2) że „pokój” szczególny nastaje w tej chwili na ziemi wśród ludzi —

a równocześnie ogłasza pasterzom jako reprezentantom ludu izraelskiego, że tej nocy dzieje się coś nadzwyczajnego, że jakiś przełom się przygotowuje w dziejach zbawienia, zapoczątkowujący nową erę dla Izraela i dla całej ludzkości. Hymn anielski jest prorocstwem,

opartym na dawnych prorocत्वach a stanowiącym nową przepowiednię eschatologiczno-mesjańską i zbliżeniu się okresu mesjańskiego.

Zrozumienie drugiej części hymnu nie sprawia żadnych trudności bo że aniołowie głoszą nadejście pokoju, jest faktem, a rzeczą obojętną, czy to czynią w formie optatywnej czy orzeczeniowej. Trudniej natomiast wmyśleć się w interpretację pierwszej części hymnu, jeżeli ją uważamy za stwierdzenie faktu a nie za życzenie i wezwanie, by oddać Bogu szczególną chwałę. Wszak „chwała Bogu” jest nieskończona, jej ani powiększyć ani pomniejszyć nie można, ale w pewnych momentach jawnie występuje i jaskrawiej się objawia. A takim właśnie momentem było narodzenie Jezusa, „chwała Boża” nieskończona i niezmienna objawiła się światu w szczególny sposób, o którym prostymi słowami wspomina tekst Ewangelii (2,9): *I oto anioł Pana stanął przy nich, przy pasterzach i chwała Pana promieniami swymi ich okryła i przelecieli się ogromnie*.

Przestańmy na chwilę myśleć współczesnymi kategoriami, a usiłujmy się przejąć ideologią mieszkańców Palestyny z owego okresu. Słowo hebrajskie *kabot* mogło oznaczać ogólnie cześć, honor, chwała, ale w stosunku do Boga miało dla nich specjalne znaczenie. Było to pojęcie przez teologię proroków rozpracowane dla ściślejszego określenia majestatu Bożego. A „majestat Boży” nie był dla nich pojęciem abstrakcyjnym, lecz rzeczą całkiem konkretną. Wierzyli — tak uczeni rabini, jak ludzie prości — że tron Boży otoczony jest jasnością, słońcem, ogniem, z którego lecą błyskawice na wszystkie strony świata. Piękne „opisy” chwały Bożej” dali Izajasz (6,1—4) i Ezechiel (1,4—28), a drugi Izajasz (r. 60) skonkretyzował ich myśli i nadał „chwale Bożej” sens mesjański i eschatologiczny. Chwała Boża — *kebot Jahwe* — nabierze — według słów proroka — większego blasku, promienie swe jak najdalej na cały Kosmos rozsyłać będzie, na niebo, na ziemię, na całą przyrodę i na całą ludzkość.

Nawiązując do tych myśli, hymn anielski głosi, że moment narodzenia Jezusa stanowi chwilę niezwykłą, że chwała Boża, która okryła swymi promieniami pole pasterzy, jest odbłaskiem niejako chwały potężnej, mającej swe źródło w niebiosach a w tym momencie silniej rozpromienionej, gdyż „dzieje zbawienia” zbliżają się powoli do punktu kulminacyjnego przewidzianego przed wiekami przez Boga miłosiernego, kiedy zniknie partykularyzm starozakony a przyjmie się uniwersalizm Nowego Przymierza. Mieszkańcy nieba czyli aniołowie stwierdzają, że radość wielka jest w niebiosach i radość tę przelewają w serca mieszkańców ziemi.

„Chwała Boża” w pojęciu konkretnym da się zrozumieć, ale jest to jednak myśl teologiczna, dość obojętna dla człowieka współczesnego. Stąd też wspominając o hymnie anielskim, raczej nacisk kładziemy na drugą część hymnu: *a na ziemi pokój...* „Chwała Boża” nabrała

w niebie jaśniejącego blasku, właśnie przez zainicjowanie realne „pokoju na ziemi”. Wyraz *pokój*, po grecku *eirene*, po hebrajsku *szalom* oznaczał w życiu codziennym u Żydów pomyślność, zdrowie, szczęście, był zwykłym jego pozdrowieniem, a o jego sens właściwy zapewne nikt się nie pytał. Etymologicznie oznacza rzeczownik *szalom* „być w całości”, nie mieć nic ujemnego w sobie. Lecz w kołach, w których uprawiano spekulację religijną, w kołach proroków i późniejszych nauczycieli „mądrości Bożej”, nabrał głębszego sensu, stał się wyrazem oznaczającym normalny stosunek człowieka do Boga i Boga do człowieka, a przede wszystkim taki stosunek narodu Izraelskiego do Boga Jahwe, jaki zobowiązywał go z racji zawarcia „przymierza” na Synaju. A pokój taki nie istniał, kiedy naród odwracał się od Jahwe i obowiązków swoich nie spełniał, lecz pragnienie takiego pokoju żyło zawsze w duszach Izraelitów, tęskniących za lepszą przyszłością, za zjawieniem się Oswobodziciela — Mesjasza.

Otóż dowiadujemy się z „historii Objawienia”, że wyraz „pokój” *szalom* w tych samych wyżej wspomnianych kołach, w której nabrał treści religijnej, został jeszcze więcej pogłębiony i rozszerzony. Zaczął oznaczać „pokój” osiągalny kiedyś w przyszłości. Dzięki proctwom I i II Izajasza stał się „pokój” ideałem mesjańskim i eschatologicznym.

Każdy czciciel Jahwe tęsknił za pokojem całą duszą, zapowiedzianym przez proroków, nie tylko w okresach, kiedy naród był pod obcym panowaniem, ale tak samo, np. w czasach machabejskich, kiedy politycznie cieszył się wolnością. A oczekiwanie to przyjęło niebawem rozmiary eschatologiczne: wierzone zwłaszcza pod wpływem literatury apokryficzno-apokaliptycznej, że czasy mesjańskie stanowią początek dalszego rozwoju idei Bożej o pokoju, który zrealizowany zostanie przy końcu świata, kiedy i cały kosmos dozna przemiany, kiedy powstanie „nowe niebo i nowa ziemia”, jak to barwnie i nawet przesadnie opisuje Apokalipsa św. Jana (21,1).

A śpiew aniołów betlejemskich stwierdza i głosi całemu światu — a nie tylko ludowi izraelskiemu — że z chwilą narodzenia Jezusa rozpoczęła się realizacja pokoju Bożego na ziemi, że interpretacja właściwej realizacji między ludem Bożym a Bogiem, zupełna harmonia między Bogiem a człowiekiem, zaczyna się stawać rzeczywistością, jakkolwiek na osiągnięcie całkowitej integracji trzeba będzie czekać jeszcze tysiące lat. Albowiem jeżeli Bóg poddał cały kosmos prawom ewolucji, także wewnętrzna struktura Królestwa Bożego, ma podlegać tym samym prawom. „Pokój” ewolucyjnie wzrastać będzie. Właściwie początek nowej epoki stanowi, zwiastowanie, opisane przez Łukasza w rozdziale 1,30—33, ale Ewangelista uważa scenę z Nazaret za „zapowiedź” nowych czasów, poprostu za proctwo przez Gabriela ogłoszone Marii, ujęte w formie czasu przy-

szłego (vocabitur, dabit, regnabit). Realizacja rozpoczyna się w Betlejem, a po trzydziestu latach już przyjmuje konkretne kształty, kiedy Chrystus głosi w Wieczerniku: *Pokój mój daje Wam (J 14,27) — nie pokój, jaki świat Wam daje...* Pokój Chrystusowy, równocześnie mesjański i eschatologiczny, porównać można z drzewem, zasadzonym przez Chrystusa, które zapuściło silne korzenie i rozwijać się będzie coraz szerzej — aż do końca świata.

Ale pokój Chrystusowy nie jest, jak się często mniema, identyczny z wewnętrznym pokojem duszy, który w sposób klasyczny opisuje św. Augustyn i Księga Naśladowania.

Owszem, pokój wewnętrzny człowieka jest skutkiem „pokoju”, którym Chrystus świat obdarowuje. Pokój Chrystusowy, jaki głoszą aniołowie, według św. Łukasza jest pokojem uniwersalnym i kosmicznym, obejmuje całego człowieka i całą ludzkość i cały wszechświat, tak jak go opisuje I Izajasz. Drugim zaś jego skutkiem najwięcej widocznym będzie „przekucie mieczy na lemiesz” i zapewnienie mieszkańcom ziemi spokojnego i szczęśliwego życia. Nie jest to utopia, nie są to mrzonki głów egzaltowanych, lecz przepowiednia realna, mająca oparcie w Objawieniu Bożym. Wierzyli w nią i na niej budowali wszystkie nadzieje polityczne i religijne mędrcy izraelscy, wierzyli w nią pierwsi chrześcijanie, tak w Palestynie jak i w krajach hellenistycznych, pouczeni przez Apostołów i wprowadzeni w głębię tajemnic Ewangelii przez Ducha św. Ich myślenie eschatologiczne nie było dla nich żadnym paradoksem, bo wypływało bezpośrednio ze słów Boskiego Mistrza.

Wartość teologiczna hymnu anielskiego dla dziejów zbawienia jest niezwykle cenna, jeżeli się go interpretuje po myśli trzeciej ewangelii, a nie w duchu partykularyzmu palestyńskiego. Trudno przypuszczać, by z ust aniołów zwiastujących powstanie Nowego Przymierza padły słowa typiczne dla mas żydowskich, nie przejętych jeszcze religijnością I i II Izajasza. Jeżeli słowa: (pokój) ludziom dobrej woli (upodobania Bożego) wyrwiemy z kontekstu Ewangelii, można je oczywiście stosować do narodu żydowskiego, prawdopodobnie także w głowach pasterzy powstało przekonanie, że pokój przez aniołów zwiastowany jest darem mesjańskim dla Izraela. Ale tu rozstrzyga tendencja całej ewangelii i obramowanie, jakie Łukasz dał scenie betlejemskiej. Wspomina o cesarzu Auguście, o spisie ludności, który miał objąć całe imperium rzymskie, nazywa dzieciątko *soter*, tj. Zbawcą, co jest pojęciem hellenistycznym, a nie palestyńskim, a z tego wynika, że „pokój” został przez aniołów ogłoszony całemu światu, całej ludzkości, a nie tylko ziemi palestyńskiej.

Bliższego omówienia domaga się jeszcze fraza: *ludzie dobrej woli* jak się tłumaczy na podstawie tekstu Wulgaty, względnie *ludzie*

upodobania, jak brzmi niewolniczy przekład tekstu greckiego. Wyraz *upodobanie* — *eudokia* jest nieznanym w grece klasycznej, występuje kilkakrotnie w Septuagincie a potem dość często w Nowym Testamencie. Jako odpowiednik hebrajskiego *rason*, oznacza *upodobanie* i „dobrą wolę” tak ze strony Boga jak i człowieka. Przekład „dobra wola” pochodzi z *Vetus latina*, względnie *Wulgaty*. Wobec tego czytając u Łukasza 2, 18: *hominibus bonae voluntatis*, nie możemy z całą pewnością stwierdzić, czy tłumacz tekstu greckiego miał na myśli „dobrą wolę” Boga wobec ludzi czy też „dobrą wolę” ludzi, przyjmujących z radością ewangelię. Zdania mogą być podzielone, ale ostatecznie dzięki tekstom qumrańskim, należy przyznać pierwszeństwo „dobrej woli” Boga, która się objawia w miłości ku człowiekowi. W pismach qumrańskich bowiem dwa razy występuje zwrot: *anszej rasen* = *mężowie upodobania*, a odnosi się do ludzi wybranych przez Boga. Teologicznie odpowiada takie ujęcie zwrotu *homines bonae voluntatis* myślom św. Pawła, szczególnie rozprawdzonym w liście do Efezjan (1,5—12). *Upodobanie Jego woli* — czytamy tam — to znaczy dobra wola Boga przeznaczyla nas z góry do uzyskania synostwa (adopcji na dzieci Boże) przez Jezusa Chrystusa. A adopcja dokonana przez Boga — Ojca jest w zasadzie równa w uzyskaniu *szalom* = *pokoju*, czyli integracji natury ludzkiej z pierwiastkiem Boskim.

Trudno znaleźć odpowiedni piękny przekład zwrotu „ludzie upodobania”. Tu trzeba koniecznie parafrazować. Niektórzy tłumacze zostawiają *ludziom dobrej woli* (np. Kurzinger), a w dopisku wyjaśniają, że tu mowa o dobrej woli ze strony Boga. Inni tłumaczą: ... *ludziom, w których ma upodobanie* (nowy przekład polski ewangelicki z roku 1966), *den Menschen seiner Huld* (Karrer), *wśród ludzi, których sobie upodobał* (Dąbrowski), *ludziom, którzy dostąpili łaskawości* (Kowalski), *aux hommes, qui ont sa faveur* (Crampon — Tricot), *aux hommes, qu'il aime* (Osty, Biblia jer.), *den Menschen, die er erwählt hat* (Michaelis). Zwrot ten jest bardzo zbliżony do słów, które w czasie Chrztu Chrystusa głosiły: *To jest Syn mój ukochany, w którym mam upodobanie* (Łuk 3,21) i dlatego tak należałoby tłumaczyć Łuk 2,14 *ludziom, w których ma upodobanie*. Zestawienie obu tekstów jest także ze względów teologicznych bardzo pouczające, bo wyjaśnia nam godność, jaką Bóg ludzkości przyznał i publicznie ogłosił w chwili Narodzenia Pana Jezusa, mianowicie dając nam prawo synów adoptowanych i czyniąc nas pełnymi obywatelami Królestwa Bożego, jak to szeroko rozprawdza Apostoł Narodów w I rozdziale cytowanego wyżej listu do Efezjan.

W rezultacie stwierdzamy, że śpiew aniołów zawiera głęboką treść teologiczną, że ma charakter proroczy i eschatologiczny, że w dziejach Objawienia rozpoczyna nowy rozdział. Treść jego zgadza

się z teologią pierwotnej gminy chrześcijańskiej, kiedy się już wyzwoliła z wpływów ciasnej teologii judeo-palestyńskiej i wierzyła w podbój całego *oikumene*.

Dawne interpretacje raczej wyjaśniały zewnętrzne okoliczności i nie łączyły treści hymnu z całokształtem pierwotnego Kościoła. Bibliistyka posoborowa nie przekreśla dawnej interpretacji, ale ją uzupełnia, wyznaczając hymnowi odpowiednie miejsce, swój *topos*, na linii ewolucyjnej pojęć religijnych, wynikających z ewangelii i jej dynamizmu.

Głębiej wnikając w słowa Pisma św. wzbudzamy u siebie i u innych szczery podziw dla dziwnych dróg, jakimi Bóg ludzkość prowadzi, by jej zapewnić życie wieczne.

Kraków

KS. ALEKSY KLAWEK

O. Hugolin Langkammer, OFM, Lublin

POWRÓT JUDEJCZYKÓW Z NIEWOLI BABILOŃSKIEJ W ŚWIETLE ARCHEOLOGII¹

Zagadnienie, czy archeologia jest w stanie potwierdzić powrót Judejczyków z niewoli Babilońskiej nie jest wcale nowe. Nie zostało ono jednak nigdy pozytywnie rozwiązane z braku rzekomej dokumentacji. Tak np.: C.C. Torrey nie znajdując dokumentacji archeologicznej², dochodzi poprostu do wniosku o charakterze już historycznym, że w ogóle nie było takiego powrotu.³ Wprawdzie W.F. Albright usiłował odpowiedzieć Torreyowi. Odpowiedź ta jest jednak czystym kontrtwierdzeniem bez powołania się na jakiegokolwiek argumenty archeologiczne, mogące zaświadczyć o powrocie Judejczyków do ojczyzny.⁴ G. E. Wright broniąc historyczności powrotu

¹ Referat wygłoszony w czasie spotkania polskich biblistów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 25 i 26 czerwca 1969 r. z okazji obchodów 50-lecia Kul-u.

² *The Chronicler's History of Israel. Chronicles-Ezra-Neheiah restored to its original form*, London, 1954, XXIV: „The entire picture of the Return from the Babylonian exile is absurd and impossible throughout unworthy of any serious attentions”.

³ „There is no mention of the great Return, Why not? Because there was no Return”. *Dz. cyt.* 28.

⁴ *From the Stone Age to Christianity*, Garden City 1957, 322 n: Innumerable detailed finds, the most important of which have not yet been published, though familiar to the present writer from personal communications, disprove practically every one of Torrey's concrete arguments for his position. The fact are precisely the opposite of what they should be if Torrey's contentions were correct.”